Nazwisko OPOCZYŃSKI

Imiona Zygmunt **Pseudonim** .....

Z domu .....

Data urodzenia ..... **Miejscowość, kraj** .....

Data śmierci 18.01.2010 **Miejscowość, kraj** Australia

Lat życia .....

Adres cmentarza .....

.....

Źródła: Kronika Polonii (Australia), nr 1(95)/2010

.....

.....

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

KRONIKA POLONII nr 1(95), czerwiec 2010

PROFILE

Wspomnienie o śp. Zygmuncie Opoczyńskim

Na podstawie Pożegnania śp. Zygmunta Opoczyńskiego przygotowanego przez H. Wodzińską



Dnia 18.01.2010 r. zmarł Zygmunt Opoczyński, dobry człowiek i zasłużony Polak – społecznik, wierny katolik i lojalny obywatel przybranej Ojczyzny Australii. Po wojnie nie wrócił z Niemiec do Polski lecz wybrał emigrację do Australii. W 1949 roku wylądował z żoną Ireną i córką Teresą w Perth. Przedsiębiorczy, zaradny i pracowity Zygmunt szybko zaadoptował się w nowych warunkach. Wkrótce przeniósł się do Sydney, gdzie otworzył sklep delikatesowy i jednocześnie studiował księgowość, aby móc wejść w świat biznesu. Tu, w 1953 roku rodzina się powiększyła – urodził się syn George. Po kilkunastu latach Zygmunt wraz z rodziną przeniósł się do Yass, gdzie kupił i prowadził z dużym powodzeniem motel. Niespodziewany, silny atak serca i związane z tym ogólne pogorszenie się stanu zdrowia zmieniły jego dalsze życie. Na początku lat osiemdziesiątych sprzedał motel i przeniósł się do Canberry. W Canberze też spędził resztę swojego życia.

Po śmierci żony Ireny w 1997 r., którą długo pielęgnował w ciężkiej chorobie, spotkał na drodze swego życia drugą Irenę, która została jego towarzyszką , przyjacielem i opiekunką do końca Jego życia. Przeżyli ze sobą dwanaście pogodnych i szczęśliwych lat.

Śp. Zygmunt był urodzonym społecznikiem, a swoją działalność rozpoczął już w 1945 roku, kiedy w obozie dla uchodźców w Solingen założył Grupę Kulturalno-Oświatową. Był współzałożycielem teatru amatorskiego, grupy tanecznej i dwóch klas języka polskiego. Po przyjeździe do Australii i osiedleniu się w Sydney włączył się czynnie w życie polonijne. Pomagał rodakom w załatwianiu spraw urzędowych, służył jako tłumacz, a od 1952 roku był skarbnikiem Związku Polaków w Nowej Południowej Walii. Zawsze służył sprawie polskiej szerząc i podtrzymując tradycje narodowe na obczyźnie.

Mieszkając w Yass brał udział w życiu społeczności polonijnej w Canberze. W 1973 roku był jednym z członków założycieli Klubu Orzeł Biały. Z wielkim zaangażowaniem pracował w polskim teatrze prowadzonym przez przyjaciela Romana Wodzińskiego i Magdalenę deWaldorf. Zygmunt był utalentowanym aktorem, entuzjastycznie oklaskiwanym przez publiczność. Brał czynny udział w życiu Koła Polek, chętnie służył pomocą i bywał z żoną na zebraniach. Był członkiem Koła SPK Nr 5 i Klubu Orzeł Biały, w obu często piastował funkcję w zarządach. W 2001 roku został prezesem Klubu Orzeł Biały. Był to bardzo trudny okres dla Klubu, któremu groziło bankructwo i likwidacja. Brak było pieniędzy nawet na podstawowe naprawy. Zygmunt sam wtedy naprawiał co tylko mógł. Jego kilkuletnia praca na stanowisku prezesa i praca następnych zarządów uratowały przed likwidacją Klubu Orzeł Biały, tę tak ważną placówkę polskości w Canberze. Nawet w ostatnich latach życia, nie bacząc na coraz bardziej pogarszający się stan zdrowia, brał aktywny udział w działalności Klubu jako Public Officer, służąc pomocą i poradą swoim młodszym kolegom z zarządu. Pojawiał się w Klubie po każdej następnej operacji i pobycie w szpitalu, nigdy nie narzekał i nie skarżył się na nic, zawsze skory do rozmowy i żartów.

W roku 2009, podczas Akademii z okazji Święta Niepodległości 11-go listopada w KOB śp. Zygmunt Opoczyński został odznaczony „Medalem Rady Naczelnej Polonii Australijskiej" za wieloletnią pracę społeczną w Klubie Orzeł Biały oraz w innych organizacjach.

Ulubionym hobby Zygmunta były szachy. Miał dobrego kolegę, który bywał u niego często aby uprzyjemnić mu dzień partią szachów. Zygmunt znany był również ze swego humoru i kolekcjonowania żartów i kawałów, stąd też przylgnął do niego przydomek „Zygi the joker".

Śp.Zygmunt miał jeszcze jedną zaletę. Kochał ludzi, lubił ich towarzystwo, a i wielu lubiło Zygmunta. Chętnie pomagał ludziom w załatwianiu różnych spraw. W ostatnich latach wielu Jego znajomych tylko dzięki niemu mogło przyjeżdżać na niedzielne nabożeństwa do kościoła w Narrabundah. Nigdy nie odmawiał pomocy i nie powiedział: "nie jest mi po drodze".

Tym wszystkim, którzy Go znali, będzie brakować Zygmunta. Był lubiany przez wszystkich, był dla wielu osób pomocny i potrzebny. Nie często spotyka się dziś ludzi tak chętnie pomagających bliźniemu.

Cześć Jego pamięci